

JAN KANTY KALIST CHODANI

Rzut oka na celne zasady nauki obyczajów od wieku Arystotelesa aż do Kanta przez Chrystiana Garwe

III

Po Platonie, Arystotelesie i ich uczniach żadna szkoła filozofów między Grekami nie zastanawiała się głębiej nad moralnością i nie pozyskała więcej stronników nad szkołę stoików i epikurejczyków. Głównie nowe pojęcia i wyobrażenia wprowadziły w zwyczaj obydwie nowe i liczne uczyniły postrzeżenia, a przeto na cały wzrost nauki bardzo istotnie wpłynęły. Stoicy zwłaszcza naukę obyczajów do bardzo wysokiego doskonałości stopnia w wiekach starożytnych wynieśli, a co nierównie więcej znaczący poświęcili przez nie do poprawy obyczajów swojego wieku. Ich dialektyka jest wprawdzie w najwyższym stopniu sofistyczna i bardzo często tej skazy nauce moralnej udziela. Zarzucali im zawsze Perypatetycy, iż nowy sztuczny język niepotrzebnie do moralności zaprowadzili i zbijali z zapalczywością te same zdania poprzedników swoich, które w inną przedzianą postać sami utrzymywali. Przyznać im atoli potrzeba, że w wyszukiwaniu zasad nierównie prostszej, bezpieczniejszej i celowi swojemu bardziej odpowiadającej trzymają się drogi niż Platon i Arystoteles, że pierwsi wielorakie skłonności namiętności i stosunki ludzi z bystrością rozróżnili i stosownymi wyrazami nazwali, że pierwsi postrzegli różnicę pomiędzy prepon i agathon, czyli pomiędzy uczciwością i przystojnością zachodzącą, a stąd wszystkie sprawy ludzkie na dwie klasy, to jest

na sprawy będące cnotą dla skutków swoich i na sprawy będące cnotą dla charakteru, który wyrażają podzielili, że na koniec pierwsi prawdziwie systematyczne w nauce obyczajów dzieło wydali, którego krótki zbiór i celne rysy w księgach Cycerona o powinnościach posiadamy.

Niezaprzeczoną dalej jest prawdą, że stoicy więcej nad innych filozofów do wykonywania przepisów moralnych ludzi zachęcali, że te przepisy potrafili uczynić oczywistymi dla rozumu i bardziej przenikającymi dla serca, że w ich szkole najwięcej powstało prawdziwych bohaterów cnoty i że szczególnie w Rzymie tudzież w wiekach późniejszych oni najmniej opierali się gwałtownie napływającemu obyczajów skażeniu i że im przypisać trzeba tę szczupłą liczbę mężów wielkich, która te wieki zepsucia broni od powszechnego obrzydzenia i wzgardy. Zasady i przepisy tej szkoły poznajemy najcelniej z trzeciej księgi Cycerona *De Finibus* tudzież z trojga ksiąg o powinnościach, gdzie nauka stoików, jeżeli nie zawsze co do słowa jest wyłożoną, wszędzie atoli duch jej panuje, a praktyczny sposób uczenia moralności widzieć się daje w świetle najkorzystniejszym w dziełach Antonina i Epikteta, z których pierwszy wzniesionym był na najwyższy stopień dostojności ludzkich jako naczelnik ogromnego państwa, drugi zaś jako niewolnik znajdował się w stanie najniższym i najpodlejszym. Powaga i dostojność pierwszego, prawdziwa czułość serca jaśniejąca widocznie we wszystkich przepisach moralnych i w pociechach od religii czerpanych, liczne postrzeżenia uczynione na wielkim świecie, a połączone z umysłem głęboko wierzącym, jednak niesofistycznym, nadają pismom jego, podług mego przynajmniej doświadczenia, tak potężną moc nad umysłem i sercem człowieka jako drugie inne, jakie bądź jakiegokolwiek pismo nigdy na umyśle moim nie okazało. Nieraz spieszyłem do nich jako do pewnego lekarstwa w chorobach mego umysłu; nieraz czerpałem z nich pociechę we wszystkich troskach i niespokojnościach, które mój umysł zdawał się mieć wspólnymi z umysłem dobrego cesarza. W pismach Epikteta, którego naukę przez Ariana zebraną, najcelniej w tym miejscu rozumiem, obok poważnej i rozrzewniającej wymowy panuje dowcip jemu samemu właściwy, wcale nowy i oryginalny sposób wykładania nauk moralnych, zniżenia się do najdrobniejszych i najpodlejszych stosunków towarzyskiego życia, wszystko tak ściśle połączone z pozorem największej dobroci, iż te bardzo często mile bawią rozum, rozgrzewają serce i niemal zawsze napędzają czytelnika szczerą ochotą do cnoty. Nie, tu nie mówię o Senece, którego ile pisarza wcale mi w tym miejscu nie wypada malować, ile zaś moralistę za mniej nierównie znaczącego od dwóch dopiero wspomnianych poczytuję. Przychodząc teraz do nowego systemu stoików, który w krótkości wyłożyć zamierzyłem, uważać

należy, że pierwszą i bardzo wielką jego zaletą, którą nad systemata Platona i Arystotelesa góruje, jest droga, którą postępuję nierównie z naturą rzeczy zgodniejsza, a tym samym umysł mocniej przekonująca. Zastanawia się najprzód nad tym, przez co właściwie istota cnoty jedynie poznana być może, to jest nad naturą człowieka, a ku zgłębieniu jej obiera drogę najstosowniejszą, którą na innym miejscu filozoficzno-historyczną nazwałem. Stoicy zaczynają człowieka zaraz od swego urodzenia uważać, przechodzą rozmaite stopnie rozwijania się jego natury, aż wreszcie przybędą do tego, w którym człowiek zdatnym jest poznać, co jest cnota i zdatnym ocenić jej wartość i widzieć, że te nad wszystkiej inne dobra tak dalece jest wyższą, iż te z nią w porównaniu, jeżeli nie wzgardy, to przynajmniej zupełnej obojętności wartują i ludzi za dobra poczytnymi być mogą.

Każde nowo urodzone niemowlę, mówi stoik, równie jak każda żywa istota przynosi z sobą miłość samego siebie, popęd równie niezawisły od boleści, jak i rozkoszy zmyślnej, a do utrzymania w całości jego osoby jego członków i cokolwiek tylko należeć może do niego dążący, a usiłujący odwrócić i oddalić to, co mu zniszczeniem lub jakimkolwiek uszkodzeniem zagraża. Dziecię nawet, jak doświadczenie uczy, dąży do tego, ażeby żyło i utrzymywało się przy bytności, a stroni od śmierci jakiegokolwiek bądź obrażenia. Pomocy do pierwszego szuka w piersiach swej matki, a przed drugim ukrywa się na obrończym jej łonie.

Tym sposobem natura chciała pobudzić człowieka do ciągłej i nieprzerwanej czynności, wskazując mu od kolebki rzeczy, które koniecznie musi nad inne przenosić, a drugie, które albo zupełnie winien odrzucać, albo przynajmniej jeżeli wyższe cele czego innego nie wyciągają, niżej ma cenić od pierwszych. Mógł żeby być czynnym, mógł żeby nawet działać, gdyby ku pewnym przedmiotom nie dążył z przyrodzenia, a od niektórych z przyrodzenia nie stronił? A mógł żeby do czegokolwiek dążyć, gdyby dla niego wszystko obojętnym było? Bez czynności zaś zaledwie człowiek byłby istotą żywą a do umysłowego życia i do cnoty wcale niezdatnym.

Te od natury samej zalecone człowiekowi przedmioty nazywają stoicy *prima natura* pierwiastkowo naturalnymi, częścią dla tego, aby nie byli przymuszonymi nazywać ich dobrami, za co wcale uznać ich nie chcą, częścią, aby tym mocniej oddzielić je od przedmiotów rozkoszy i boleści zmyślnej i wystawić za dzieło bezpośrednie natury. Do liczby tych *primorum natura* należą najprzód wszystkie przedmioty miłości własnej, z pomiędzy których przywiązanie do życia najwcześniej się okazuje. Skoro tylko człowieka własne ciało i jego członki rozpoznaje, natychmiast na nie wszystkie miłość własną

rozciąga, pragnie utrzymania ich w nienaruszonej zupełności, a drży nas każde niebezpieczeństwo utracenia lub skaleczenia któregokolwiek. Życzy sobie czegoś jeszcze więcej, życzy sobie zdrowego szybkiego i mocnego i pięknie ukształtowanego ciała, a czuje żywy wstręt ku chorobie z słabości i ociężeniu. Wkrótce nawyka czynić różnicę w zewnętrznym stanie swoim, którego wpływ na samego siebie dobrze poznaje: a niemniej też sama natura przymusza go do przenoszenia dostatków i powodzenia nad ubóstwo i nędzę.

Po miłości własnej następuje po wtóre i później rozwija się natychmiast skłonność do obcowania. Jeszcze dziecię krzyczy i okazuje troskliwość, kiedy się samo znajduje i wtenczas dopiero się uspokaja, gdy ludzie do niego przychodzą. Skoro tylko dziecię chodzić i mówić zaczyna, czuć być dla siebie uciążliwą i nieznośną samotność i jedynie w towarzystwie, a mianowicie w towarzystwie innych dzieci znajduje upodobanie. Takim jest człowiek we wszystkich stopniach wieku swojego, jeżeli inne skłonności nie krzyżują się ze skłonnością do obcowania albo jeżeli rozum nie zakłada jej granic. Szuka obcowania kiedy tylko może, a udaje się na samotność kiedy musi. Wnet życzy sobie być kochanym od innych i znajduje że stan człowieka otoczonego przyjaciółmi i osobami czule do niego przywiązanymi daleko jest szczęśliwszym od stanu człowieka przymuszonego żyć z zimnymi i względem niego zupełnie obojętnymi towarzyszami. Rychło po tym zaczyna jedne osoby więcej kochać i poważać nad drugie i na tamte przenosi wszystkie skłonności w miłości samego siebie zajęte. Pragnie, aby i te byli zdrowymi, dostatnimi i szczęśliwymi, a ich choroba i niedostatek obudzą w nim wstręt mocny. Jeszcze więcej: pragnie, aby sam był sprawcą ich powodzenia i każde nieszczęście sam mógł od nich odwrócić. A to usiłowanie samą dopiero prawdziwą ową miłość ku nim w oczach jego nadaje. Tym sposobem natura z wolna go uczy, że w miłości ku drugim znajduje się rozkosz prawdziwa i że przez wzgląd na siebie nawet samego życzliwość i dobroczynność ku drugim przenosić powinien nad ich nienawiść i pokrzywdzenie.

Z chęcią ku obcowaniu łączy się bardzo ściśle skłonność do panowania i żywa niechęć ku niewoli i podległości. Postrzegamy, iż czego od ich miłości nie możemy się spodziewać, to powaga zjednać nam może, a czego od ich nienawiści niepotrzebna nam się obawiać, to przez ich pogardę cierpieć możemy. Właśnie dlatego, że obcowanie i w ogólności ludzi kochamy, cokolwiek nad nimi chcielibyśmy górować, a to, aby w nacisku wygodniejsze mieliśmy miejsce i obszerniejszy do działania okrąg: właśnie dla tego, że ku innym ludziom zbliżyć się chcemy, poglądamy niechętnie na uniżenie nasze, bo to niezawodnie od nich nas bardziej oddala.

Po czym następuje ciekawość, niezaprzeczony popęd samej natury. Jeszcze dziecię żąda zawsze coś nowego widzieć, słyszeć, doświadczyć i zdaje mu się, ile razy przychodzi mu dłużej z jednemi osobami i między jednemi znajdować się przedmiotami. Ta jest przyczyna, dla której zawsze najprzód nad izbę wolne pole nad dom przenosi. Dorosły także człowiek usiłuje w posiedzeniu dowiedzieć się o nowych zdarzeniach lub poznać inne osoby, słowem napełnić imaginacją swoją nowemi obrazami, rozszerzyć doświadczenie nowemi postrzeżeniami zebrać nowe przedmioty dla rozumu swojego; a rozmowa w której się nic nowego nie dowiaduje zdaje mu się wnet uprzykrzoną; tak dalece iż albo posiedzenie opuszcza albo udaje się do gry które wprawdzie nie nadaje nowych wiadomości umysłowi jego bawi go jednak rozmaitością wyobrażeń. Jest to tylko mała gałązka rozległego ciekawości drzewa. Człowiek z natury samej wiadomość nad niewiadomość przenosi. Nabywa chętnie nauki, kiedy ta nie sprawia mu wielkiego utrudzenia, a nie rad zapominać o tym, czego się raz nauczył. Twierdzenie matematyczne albo fizyczne, jaśnie od niego pojęte rozumowanie, w całej mocy swojej zgłębione pospolitemu nawet człowiekowi rozkaz sprawuje. Z ciekawością łączy się ściśle czucie piękności i przystojności tudzież pragnienie obydwu. Między wszystkimi żywymi istotami sam człowiek w postaciach, tonach i poruszeniach postrzega porządek, zgodę i harmonię i od tych przedmiotów mile pociągany bywa, przeciwnie zaś widok szpetności nieporządku sprzeczności żywe w nim nieupodobanie obudza. To czucie piękności i przystojności przenosi na koniec na własne swoje sprawy, a postępowaniu porządnemu, spokojnemu i przyzwoitemu daje pierwszeństwo nad postępowanie nieporządne, lekkomyślne, nieprzyzwoite, a to nie przez żadną cnotę, ale przez popęd samej natury. Aby to wszystko lepiej zrozumieć, mówią stoicy, potrzeba jeszcze to co następuje uważać. Pomiędzy rzeczami, które człowiekowi natura szczególniej zaleciła i nad inne przenosić nakazała, znajduje się jeszcze tak co do ceny jako i co do godności wielorakie stopniowanie od niej że samej zaprowadzone. Zdrowie na przykład szybkość i moc są to przymioty ciała, z których każdy z samego siebie dla nas jest pożądanym. Atoli każdy idący za naturą usilnie o to starać się będzie, aby miał zdrowe ciało, niż aby miał zwrotne i raz w każdy zwrotność i szybkość nad moc i siłę przemienić. Mocniej obchodzi człowieka posiadanie majątku zabezpieczającego mu życie wygodne niż pozyskanie największej sławy. Oprócz tego pomiędzy wyliczonymi dopiero przedmiotami sama natura niejako zaprowadziła sprzeczność, tak iż wszystkie razem być otrzymanemi nie mogą. Zdrowie osłabia się niekiedy przez te ćwiczenia, które ciało zwrotnym i szybkim uczynić jedynie mogą. Kto usiłuje nabyć sławy,

musi bardzo często wyrzec się bogactw. Kojenie towarzyskich skłonności nie zawsze zgadza się z poduszczeniami własnej miłości. A kto pragnienie umiejętności obudzone w sobie uspokoić zamierzył, musi mu koniecznie nieco z własnego zdrowia, a bardzo wiele z uciech towarzyskich poświęcić. Zaś do człowieka, który te wszystkie skłonności w sobie połączył, należy uczynienie przyzwoitego pomiędzy nimi wyboru. Każdy powinien stosownie do wrodzonego usposobienia, a tym samym do skarania samej natury, wszystkie te kosztowne przymioty rzeczywiście poważać, każdy z nich nad przeciwny jemu przenosić i o nabycie jego kiedy można najusilniej się starać. Człowiek działa stosownie do swojej natury kiedy ku utrzymaniu zdrowia zwraca najusilniejszą troskliwość, kiedy się stara upięknąć i wzmocnić władne ciało, kiedy szuka dostatków i wyższego między ludźmi znaczenia, kiedy usiłuje pozyskać przyjaźń wielu osób, kiedy żądze umiejętności, a nawet i niewinną ciekawość usiłuje koić, kiedy na koniec w odzieniu sprzętach i w tym wszystkim, co go otacza, wyborność i piękność nad to, co jest zwyczajnym i bardzo pospolitym przenosić. Atoli po wtóre w szacunku swoim powinien iść za stopniem wartości, której sama natura każdemu z wspomnianych wyznaczyła przedmiotów. Obowiązany przeto więcej czasu i więcej usilności tych nabywaniu poświęcać, które podług nieskażonego popędu natury są ważniejszymi i bardziej pociągającymi dla niego. Bardziej być troskliwym powinien o zachowanie zdrowia lub utrzymanie w całości członków ciała niż o nabycie wielkiej sprawności w rycerskich lub innych dla towarzyskiej rozrywki zaprowadzonych ćwiczeniach lub okazania tej, którą już w rzeczy samej posiada. Będzie się starał chwycić wszelką sposobność do wydobycia się z ubóstwa zebrania dostatków, lecz większe usiłowanie na to obróci, aby przez imię poczciwego i nienagannego człowieka nabył szacunku i poważania pomiędzy współobywatelami i te bez uszczerbku utrzymał. Człowiek kochający naukę, skoro do czego innego wyższe nie powołują go obowiązki, lubić będzie samotność i tam się chętnie czytaniu książek i rozmyślaniu poświęci, lecz kiedy mu albo wypada wesprzeć pomocą swoją cierpiącego, albo kiedy prace stanu i powołania, z których żyje i utrzymuje się z własną rodziną, wzywają go do odbywania mniej powabnych zatrudnień, albo kiedy dobro ojczyzny woła go na pole marsa lub wzywa do izby sądowej, z wielką ochotą opuści ulubione sobie mądre zabawy. Dokąd te szanowne przedmioty albo wszystkie, albo przynajmniej w znacznej części każdy w stosunku do swej wartości i ceny dopuszcza się łączyć ze sobą, dopóty o wszystkie albo przynajmniej o wiele z nich z przyzwoitą każdemu usilnością starać się będzie. Lecz kiedy to stać się nie może, kiedy posiadanie jednego sprzeciwia się otrzymaniu drugiego,

natenczas bardzo chętnie przedmiot mniejszej uwagi przedmiotowi większą mającemu wartość poświęci. Teraz wracając się do pierwszego powodu, który nas przyprowadził do uważania tych wielorakich różnic pomiędzy pierwiastkowemi przedmiotami natury, które stany prima natura nazwali, łatwo poznać jak w postępowaniu i sprawach człowieka przez samo przyzwoite popędów natury słuchanie, porządek i przyzwoitość miejsce mieć może. Ta zależy na stosowniejszym wyborze uporządkowaniu połączeniu ze sobą albo też wyłączeniu paśmie usiłowań do ich nabycia dążących, które w trwaniu gorliwości i sile użytej prawdziwej cenie owych przedmiotów zupełnie odpowiadają.

A do tych porządności i przyzwoitości w postępowaniu równie nas unosi, mówią stoicy, popęd natury będący gałęzią popędu, który ku piękności czujemy, popęd rozwijający się później nad inne wszystkie w człowieku, lecz za to szlachetniejszy od wszystkich. Ten popęd wcale nie będący cnotą i nic z nią nawet co do rodzaju nie mający wspólnego wydaje atoli skutki, które oku popółstwa zdawają się być cnotą. Te stoicy nazwali Cycero Officia, my nazywamy je powinnościami albo sprawami stosownie do powinności wykonanemi. Uczynilibyśmy atoli nierównie lepiej, gdyby trzymając się znaczenia greckiego wyrazu nadaliśmy im imię spraw przyzwoitych. Zdaje nam się niepojętą i bardzo przeciwną być rzeczą kiedy Cycero mówi, że stoicy officia, o których wyborze jego dzieło traktuje, a nad które my nic wyższego i szlachetniejszego w sprawach ludzkich nie znamy, nazywają zupełnie obojętnymi, to jest ani dobremi, ani złymi, że podług nich prawdziwa szczęśliwość człowieka nie ma z niemi wspólnego i że te niczem się nie różnią od przedmiotów innych przyrodzonych popędów, jakimi są potęga i dostatki. Twierdzenie to przestałoby nam się zdawać tak niedorzecznym, gdybyśmy wyraz officia na przyzwoite albo przystojne sprawy wytłumaczyli. I my także bardzo już przywykliśmy rozróżniać przyzwoitość od cnoty i niższy jego stopień naznaczać. W rzeczy samej widzimy bardzo często ludzi wcale nie mających czystej i prawdziwej cnoty, w zewnętrznym atoli postępowaniu przez wpływ edukacji stan czucia honorów i przyjemnych obyczajów wielu, tak porządnych, iż wszyscy na nich patrzący nic im nie mają do wyrzucenia. Lecz skądże na koniec powstaje ów tak rzadki i tak trudny do wytłumaczenia skutek, skąd mówię powstaje cnota? Zaiste powstaje na tej samej, której dotąd trzymaliśmy się drodze, jeżeli tylko jeszcze krok jeden dalej uczyniemy. Ale ten jeden krok przenosi nas do zupełnie innego świata. Zjawia się rozum, przegląda całą tę budowę natury, która w dojrzałym człowieku niemal zupełnie ukończoną została, stwierdza to dowodami i przekonaniem, co człowiek pierwiej z pouczenia samej natury

i niby ślepo przyjął i wykonywał. Uznają wyższość rzeczy od natury człowiekowi zaleconych nad rzeczy, ku którym w nim obudziła niechęć i pierwszym niejaką wartość przyznaje. Widzi, że gdyby dla człowieka wszystko obojętnym było, gdyby on z równą ochotą zdrowym był jak i chorym, szanowanym jak i gardzonym, gdyby towarzyskie uciechy, gdyby umiejętność i prawda nic w oczach jego nie znaczyły, gdyby nie cenił miłości drugich i nikogo w życiu nie kochał, gdyby ani pięknnością, ani sztuką nigdy rozrzewnionym być nie mógł, człowiek natenczas mniejszym byłby jeszcze niżli roślina, ledwie wart był imienia żywej istoty, a nie zasługiwałby wcale na imię rozumnego. To samo więc, ku czemu pierwiej człowieka ciągnęły nieskazonne popędy natury w pierwiastkowym od niego utrzymane stanie, to samo przepisuje mu teraz rozum za ustawę obyczajów i za prawidło mądrości. Po wtóre, tenże rozum nierównie dokładnej oznacza prawdziwy stopień wartości owych przez samą naturę zalecanych człowiekowi rzeczy i opiera go na bardziej nieodmiennych zasadach niżby to naturalnemu człowiekowi udać się mogło kiedykolwiek przez porządne słuchanie nieskazonnych przyrodzenie popędów. Tam kierowany jedynie pozornym blaskiem wewnętrznych usposobień swojej natury chwieje się na różne strony w wyborze przedmiotów, których szukać lub od których stronić powinien, a wiek, temperament, zwyczaj powszechny i sama nawet nudność z jednostajności wynikająca nieraz skłania go ku przeciwnym sobie przedmiotom. Widnej porze wieku swojego nie myśli wcale o zdrowiu i na to się jedynie wysila, aby został wybornym łucznikiem albo w silne z innymi iść potrafił zapasy, tudzież aby w towarzyskim zgiefku mógł wszystkich kosztować rozkoszy. W drugiej porze nie chce porzucić wygody i samotności swojej, a urzędy i dostatki, miłość nawet przyjaciół i pokrewnych własnemu zdrowiu poświęca. Dziś umiejętność zdaje mu się kosztowniejszą nad wszystko, a dla pozyskania nauki nie wzdryga się słabowitości połączonej zazwyczaj z życiem siedzącym, jutro puściłby się bardzo chętnie w zawody o honor i sławę, a prosty ludzki rozum nad wszelką umiejętność przenosi.

Mędrzec nie zna zupełnie tej niestałości, skoro tylko poznał samego siebie, swoje położenie i swoje stosunki na świecie, natychmiast nieodwołanie plan całego życia swego zakreślił, natychmiast oznaczył, co do niego właściwie należy, a co mu zupełnie jest obcym, ku czemu usilnie ma dążyć, a co być dla niego obojętnym powinno: czy w cieniach domowego życia wypada mu rolę własną uprawiać, starać się o żonę i dziatki i ograniczyć zbieraniem uczciwego majątku, czy przeciwnie wolno mu wyżej usiłowanie swoje skierować, kosztować słodyczy z umiejętności i kunsztu lub w życiu obywatelskim przez sprawowanie publicznych urzędów zjednać sobie powagę i znaczenie.

Popęd więc przyrodzony, z którego właściwie wynikają officia tym się istotnie różni od mądrości, z której powstaje cnota, że tamten na krótką tylko chwilę i niemal każda dziennie podaje człowiekowi przepisy, to zaś tworzy ustawy mające mu służyć przez całe życie; że pierwszy jako krótko widzący i nie znający przyszłości, często w przeciągu życia, podług zmienionych okoliczności poduszczenia swoje odmienia; druga zaś jako przenikająca cały ogół życia, nieodmienną jest w swoich ustawach, zgodna zawsze ze sobą i aż do końca stateczna. Do tego jeszcze przydać należy, że mądrość oświeca człowieka względem tych nawet rzeczy, względem których popędy przyrodzone zostawiają go w zupełnej nieświadomości. Każdy z tych popędów zna tylko i okazuje człowiekowi ten przedmiot, ku któremu bezpośrednio dąży, a żaden nie poznaje celu, dla którego od natury jest człowiekowi nadanym. Te popędy wmawiają nawet u człowieka, iż samo otrzymanie przedmiotów, ku którym dążą, jest dla niego wystarczającym i że dostatków np. i godności dla nich szczególnie samych ani dla innego wyższego celu szukać powinien. Przeciwnie, rozum wszystkie popędy natury i ich przedmioty w całej różnorodności swojej uważający tudzież poznawający niezgodę i sprzeczność pomiędzy sobą tych ostatnich, uczy się tym samym sądzić przyzwoicie o celach temu całemu urządzeniu człowieka od samej natury założonych. Widzi, że natura nic tu innego nie chciała jak tylko zrobić człowieka czynnym i działającym równie w samotnym, jak towarzyskim pożyciu i dostarczyć mu mocnych do działania i czynności pobudek. W rzeczy samej cóż takiego ludzie w swoich domach i na publicznym rynku w miastach i na wsi w poruszenie wprowadzają? Jakaż jest przyczyna tego powszechnego zatrudnienia, które postrzegamy wszędzie, gdzie tylko ludzie wspólnie z sobą mieszkają? Nie inna tylko następująca. Jeden biega i porusza się dla tego jedynie, aby utrzymał w czerstwości własne ciało, nadał członkom jego sprawność i lekkość, a całej postaci miłą powabność; drugi chwytą się handlu i rzemiosł, uprawia ziemię lub stawia na niej budynki jedynie dla zebrania dostatków, trzeci spieszy na radę dla pozyskania dla siebie sławy. Tego ciekawość pędzi w podróże, każe mu przebywać morza i lądy, tamtego miłość chwały na wojny i pobojujowiska prowadzi; trzeciego przywiązanie do żony i dzieci lub przyjaciela w domu, lecz razem nieustannie zatrudnia, a to już dla dostarczenia przyzwoitego utrzymania się pierwszym, już dla świadczenia powiniących usług drugiemu, już dla kosztowania przyjemnego obcowania ze wszystkimi. Wszyscy sąsiednimi przez jeden z przedmiotów pierwiastkowych natury, które stoicy *prima natura* nazwali. Przypuśćmy, iż te na chwilę przestały nęcić i ciągnąć ku sobie człowieka, a całe życie ludzkie zupełnie ruch utraciło. To wszystko widzi rozum

i razem widzi jak mało pozyskanie tych wszystkich rzeczy uspokaja człowieka, a stąd unosi, iż to samo pozyskanie nie jest celem, lecz tylko środkiem do pozyskania innych wyższych celów. Te cele znajdują się w samych ze sprawach i w samej obudzonej czynności. Owa wspomniana wyżej porządność i przyzwoitość pomiędzy nimi, rozum i obyczajność, które we wszystkich jaśniejają słusznie, podzielenie czasu i sił człowieka na każdy z przedsięwziętych od niego zamiarów według mniejszej albo większej wartości celu, który przez nie być otrzymanym powinien, tudzież harmoniczne połączenie wszystkich usiłowań na przemian po sobie następujących, tak żeby jedno nie sprzeciwiało się drugiemu, jedno nie płaćtało się z drugim, lecz zawsze to poprzedzało, co jest właściwie środkiem do następującego – wszystkie te własności należące do wewnętrznej natury spraw ludzkich i cnotliwe postępowania od niecnotliwego rozróżniająca nieskończenie większą mają cenę niż zewnętrzne tychże spraw cele. Roztropność i wstrzeźliwość, którą człowiek dąży do utrzymania zdrowia swojego, lepszą jest niż samo zdrowie. Rzetelność i pilność, za pomocą których zbiera człowiek dostatki, większą mają cenę nad bogactwa. Nie tak umiejętność nabyta, jak raczej samo jej nabywanie, rozmyślanie i inne ćwiczenia umysłu dla tego celu podjęte mają ową wysoką dla każdego z uczonych wartość, która mu wszystkie prace i trudy tak obficie nadgradza, równie jak malarz nierównie większej doznaje rozkoszy malując obraz niż oglądając już ukończony.

A wartość obydwu tych rzeczy, wartość spraw zaczynających podług mniemania stoików zasługiwać na inne cnoty, tudzież wartość zamierzonych przez nie od natury celów tak dalece jest wielka, iż pierwsze tylko właściwie są dobrami, kiedy drugie ani na imię dobrych, ani na imię złych wcale nie zasługują i dlatego od stoików właściwym sobie imieniem *proegmena* są nazwanymi, który to wyraz Cycero wyłożył, my zaś go na rzeczy godne przemienienia wytłumaczyć możemy.

Tu już zbliżyliśmy się do najwyższej u stoików ku moralności zasady do dowodu, że cnota sama jest szczęśliwością człowieka, bo jest sama najwyższe jego dobro stanowi.

Pierwszą zasadą cnoty jest ustawa działań stosownie do natury, a ta ustawa, podług tego, co powiedziało się wyżej, ma następujące rozumienie: „Idź za popędami twojej natury. Staraj się kiedy być może o nabycie każdego w szczególności przedmiotu przez oswojony popęd natury ci wskazanego, połącz w osobie i stanie twoim wszystkie korzyści i wszystkie zalety, ku którym cię wspomniane popędy unoszą. I ponieważ te same korzyści i te same zalety bardzo są różnej i bardzo nierównej wartości, i w nabywaniu kosz-

towniejszych więcej siły i więcej pracy poświęcaj niż staraniu się o mnie kosztowne. A ponieważ pomiędzy samymi celami natury zupełna niekiedy sprzeczność zachodzi i przy największych nawet usiłowaniach niepodobna wszystkich razem otrzymać, przenosi zawsze wyższe nad niższe i dla nabywania pierwszych drugich zaniedbuje. Przez przeciąg wieku twojego wszystkie odmienne zamiary i przedsięwzięcia twoje niech następują jedno po drugim w najnaturalniejszym porządku tak, aby ze wszystkich wspólnie harmoniczna stałość powstała, to wszystko czyn z rozwagą, czyn nieprzerwanie, czyn w długim wieku twojego. Atoli nie stygnąc bynajmniej w usiłowaniach i pracach twoich, pamiętaj, że te wszystkie rzeczy, o których starasz się pozyskanie, same przez siebie ani są dobrymi, ani złymi, że do szczęśliwości twojej nic wcale nieprzydane, że sam sposób działania i sama przyzwoitość między sprawami twojemi stanowi dobro najwyższe i prawdziwe dla ciebie uszczęśliwienie, które nawet w przykrościach i cierpieniach możesz posiadać, ponieważ nie ma stanu ni położenia, w którym działanie przyzwoite byłoby dla ciebie niepodobnym”.

Po wtóre, już teraz łatwo okazać, że cnota sama bez wszelkiej innej obcej pomocy uszczęśliwia człowieka. Nie chcę tu przywołać sophismatów, do których stoicy przez dialektykę swoją wciągnionymi byli, jak np. kiedy pytają się: „czymże jest innym szczęśliwość podług powszechnego rozumienia ludzi, jeżeli nie całym zbiorem i całą, że tak rzekę dobrego, które człowiek w zupełnym ogniu życia swego posiada; jakże więc cnota, która sama jedynie jest prawdziwym człowiekiem dobrem, może być oddzielona od szczęśliwości albo jak może obcej pomocy do uszczęśliwienia jego potrzebować? Któż tu nie widzi, że oni to samo już założyli w wyrażach, czego szukali i co dopiero zamierzali wyprowadzić z wyobrażeń?” Atoli w ich systemach znajdują się nierównie gruntowniejsze tego twierdzenia dowody. Szczęśliwość, mówią oni, dwa koniecznie mieć przymioty powinna, które są dla niej istotnymi lub jeszcze same nie stanowią jej zupełnej natury, to jest powinna wcale nie zależeć od przypadków i odmian życia ludzkiego, tudzież powinna trwać nieprzerwanie przez całe życie. Już zaś obydwa te przymioty służą cnotce takiej przynajmniej jak ją opisali stoicy, a żadnemu innemu z dóbr ludzkich służyć nie mogą. Ta najprzód wszędzie i we wszystkich położeniach ludzkiego życia wykonywaną być może, równie na katuszy, jak i na łożu różowym, na tronie królów, jako i w chacie żebraka równie w więzieniu i samotności, jak i w towarzyskim życiu między współobywatelami i przyjaciółmi. W każdym tych położeniach znajduje się, jak powiedziałem wyżej, sposób postępowania zupełnie przyzwoity i od rozumu potwierdzony, a drugi wcale nieprzyzwoity

i niezgodny z rozumem. Chociażby cała czynność człowieka zależeć tylko miała na wewnętrznej dzielności jego umysłu, jak się to zwykło w chorobach bolesnych nadażać, nigdy jednakże człowiek przez całe życie czynnym być nie przestaje: zawsze więc może działać przyzwoicie i do przepisów cnoty stosownie, a stąd szczęśliwość, ile na takim działaniu zależąca, nigdy mu być wydartą nie może. Fortuna może zupełnie nad jego stosunkami i wewnętrznym położeniem panować; powierzchowna nawet czynność jego może wstrzymać albo odmienić; ale na dzielność jego umysłu na jego rozum, na jego wolę żadnego nie ma wpływu, że zaś przez to samo już jest zupełnie ugruntowaną szczęśliwość człowieka, ile na cnotcie zależąca o tym ani wątpić nie można.

Do tego wykładu systematu stoików, który dla subtelności jego dosyć jest trudnym, a dla wielu nieobeznanych z nim czytelników podobno jeszcze niezrozumiałym, łączę moje własne zdanie, to tak o drodze, którą stoicy obrali do wynalezienia swojej zasady jako o samej zasadzie.

Co się tycze drogi wspomnianej, postrzegam, iż stoicy w historycznym opisanu człowieka nie są wcale szczerzy i bezstronni, ale ukośnym okiem wszędzie w nim poglądną na pierwszej od siebie utworzoną teorią. Opuszczają umyślnie albo przeciw wszelkiemu doświadczeniu przeczą, że zmyślna rozkosz i zmyślna boleść są najpierwszymi sprężynami, którymi natura porusza urodzone dopiero niemowlę, a pierwsze znaki życia okazywać zaczynające i że przyrodzone popędy przez te jedynie narzędzia na nie działają. Gdy dziecko szuka piersi swej matki, nie czyni tego dla utrzymania swojego życia, bo raczej z powodu, że mleko jest słodkim dla niego. Nie dla obrony ukrywa się na łonie matki, ale dla ciepła raczej i dla wygody. To wszystko prawdzi się o dziecięciu, prawdzi o młodzianie, prawdzi o mężu dojrzałym, prawdzi o starcu. Na wszystkich stopniach rozwinięcia swojego, dla tego jedynie idzie człowiek za pożądaniem natury, jedynie dla tego że ukojenie ich sprawia mu rozkosz, a nieukojenie boleść przynosi. Podobnie dostatków i honorów szuka ani wątpić dla tego, że za ich pomocą więcej rozkoszy obiecuje sobie. Chęć do umiejętności nigdy by w nim nie powstała, gdyby nauka sama tudzież używanie rozszerzonych wiadomości nie były dla niego przyjemnymi. O skłonności ku piękności i kunsztom któż może od rozkoszy oddzielić? Już zaś dla czegoż opuszczają stoicy tę ważną część historii naturalnej człowieka? Dlatego, że w deklamacjach swoich rozkosz i boleść unżyć koniecznie postanowili. Dlatego, iż rozkoszy ani pomiędzy proegmena zamierzali nie liczyć, że nie

chęć jej nazwać ani dobrem, ani od samej natury zależną rzeczą, chęć raczej w oczach mędrca uczynić ją nikczemnym zupełnie przedmiotem. Atoli przez to opuszczenie tak ważnej okoliczności, którą w każdej chwili wszystko człowiekowi przypomina, czyliż nieosłabianą sami przekonania, które ich wyborne skądinąd popędów natury wyprowadzenie na umyśle ucznia sprawić by mogło?

Drugiej jeszcze sofistyczności stają się przeto winnymi, iż systema swoje, które za kres ostatni mają zawsze na oku, starają się zaraz z początku przez nowo i samowolnie utworzone wyrazy zaszcześcić w umyśle czytelnika i tym sposobem przed wyłożeniem dowodów przeciągnąć go niejako na swoją stronę. Czy nie to, kiedy w nazywaniu przedmiotów naturalnych popędów chronią się troskliwie wyrazów dobra i przyjemności, a jednak dla oznaczenia własności, przez którą te przedmioty rozniecają żądze i pobudzają do czynności człowieka, przybierają one wyraz proegmena zupełnie nowy i obcy greckiej mowie. Każdy uważny czytelnik postrzegł zapewne, ile to kosztowało mnie przymusu, kiedy chciałem wytłumaczyć wartość i powabność, którą dla człowieka mają potrzeby jego natury, nie nazywając owych jednak dobrami, a podobno nawet raz albo drugi zamiaru mego dotrzymać nie potrafiłem. Wyrazy dobra i przyjemności, tak naturalnie przychodzące do ust temu, kto chce mówić o rzeczach, których usilnie pragnie i żaden niemal innej różnicy pomiędzy przedmiotami, z których jeden powinien być przeniesionym nad drugie nie uznaje, jak że jeden jest dobry, a drugi złym jeden przyjemnym, a drugi nieprzyjemnym, iż tłumaczyć się wcale nie umie, kiedy wyciągają po nim, aby mówiąc o zaletach i pobudkach, wstrzymywał się od tych obydwóch wyrazów? Czy mogą przez to odmienić naturę człowieka i sprawić, aby ten nie cenił rozkoszy, a ku boleści nie czuł wstrętu? Czy podobna, aby on nawet myślał kiedy że co innego obierać ma i przenosić jak tylko wyższe dobro nad niższe? Po trzecie, zdaje się być rzeczą w najwyższym stopniu nie naturalną, iż stoicy wyłożywszy z wielką przenikłością stopniowania rozwijanie się wszystkich popędów przyrodzonych człowieka, tak szlachetniejszych, jako i mniej szlachetnych, i dostrzegłszy popędu tak blisko graniczącego z cnotą, to jest popędu przyzwoitego w każdym czasie i w każdej okoliczności działania, z którego wynikają zwyczajne powinności życia, mogące być nawet od pospolitych i wcale nie mądrych ludzi zachowaniami ów officia, na które w księgach Cycerona poglądamy jako na najwyższe moralności przepisy, iż mówią stoicy kiedy jeszcze krok jeden dalej wyniki od pospolitych i wcale nie mądrych ludzi zachowaniami ów officia, na które w księgach Cycerona poglądamy jako na najwyższe moralności przepisy, iż mówią stoicy kiedy jeszcze

krok jeden dalej uczynili tak wszelką znajdując różnicę pomiędzy prawdziwą cnotą i wspomnianymi powinnościami officia; że tamte szczególnie nadają imię dobra rzetelnego, te zaś umieszczają w jednej klasie z chciwością dostatków i godność, a przynajmniej za dwa gatunki jednego rodzaju i za obojętne do prawdziwej szczęśliwości ogłaszają. A na czym że przecie zależy ta niezmierna różnica, która między nieprawą cnotę zwyczajnego człowieka i między doskonałą cnotę mędrca podług stoików zachodzi? Zapewne nie na tym, że pierwsza z rozumu i rozważki, druga zaś z ślepego tylko popędu wynikać zwykła. Nie bez rozumu i bez uwagi niepodobna człowiekowi działać z przyzwyczajoną, a ten kto przepisał sobie pewne prawidła, na część przynajmniej jakowoż życia swojego musiał koniecznie poznać pierwiej ludzką naturę i celne stosunki człowieka. Popęd także ku powinności jest co do stopnia dopiero trzecim po popędzie ku wiadomościom, a bez użycia rozumu żadnym sposobem rozwinąć się nie mógł. Różnica tedy pomiędzy cnotą najwyższym dobrem człowieka i wykonywaniem powinności, które samo z siebie nie jest ani złym, ani dobrym, na tym jedynie zależy, że pierwsza statecznie i jednostajnie przez cały przeciąg życia szuka wszędzie tego, co jest przystojnym i przyzwoitym i szuka z przekonaniem, że tu przystojność i przyzwoitość powszechna jest jedynym celem natury, a owe wszystkie cele, ku którym zdają się zmierzać same sprawy przystojne i przyzwoite, niczym innym nie są, jak tylko ponętami natury chcącej człowieka wydobyć z ociężałości i zrobić nieustannie czynnym. Ale i na tym przekonaniu nie może zbywać wiernemu swym powinnościom, lecz zwyczajnemu i wcale niemądremu człowiekowi, ponieważ ten w wykonaniu swych powinności poświęca inne przeciwne im popędy, a tym podobno najwięcej, które najwyższą przyniosłyby mu uciechę. Już wcale na tym zależało stoikom, aby mędrca swojego nad wszystkie istoty wynieśli i utrzymali twierdzenie, że cnota w piecu nawet phalarisa czyni człowieka szczęśliwym. Obie te rzeczy przez słowa tylko skutecznie być mogą, ponieważ rzetelne zdarzenia i gruntowniejsze dowody nie dopuszczają nigdy pozyskać na nie umysłowi żadnym nieuprzedzonemu systematem. Że pomiędzy niedoskonałym wykonywaniem powinności, która jest udziałem pospolitego człowieka, a pomiędzy najdoskonalszym ich zachowaniem, które samemu tylko mędrcowi jest właściwym między officium i recte factum zachodzi różnica co do rodzaju, a nie różnica co do stopnia; tam sprzeciwia się samo nawet postrzeżone od stoików stopniowane rozwianie się ludzkich popędów, które w rzeczy samej lepiej tłumaczy przejście człowieka od zmyślności do rozumu, tudzież różnicę pomiędzy prawdziwą mądrością a charakterem z rozumu i zmyślności złożonymi, lub wahającym się między obiema

niż jakiegokolwiek inne poprzedzające systema. Że zaś wśród najokrutniejszych boleści można być człowiekowi szczęśliwym przez samo wykonanie tych powinności, które on w tym stanie może zachować, temu sprzeciwia się zupełnie rozum ludzki, jeżeli od wyobrażenia szczęśliwości nieoddzieleniu wyobrażenia upodobania i przyjemności, w którym przypadku nie będziemy sami wiedzieli, a przez szczęśliwość rozumieć nam wypada.

Co się zaś tyczy samej zasady stoików działaj od natury stosownie postrzegam najprzód, że wyrażenie onej wcale jest nieoznaczonym i od samych, że stoików w dwoistym znaczeniu używanym. Można go albowiem rozumieć: najprzód działaj stosownie do natury otaczających cię rzeczy, po wtóre, działaj stosownie do twojej własnej natury. W pierwszym przypadku nakazywać będzie postępowanie stosunkom i okolicznościom zupełnie zawsze odpowiadające i stanie się bardzo podobnymi zasadzie w nowszych wiekach utworzony od Klerka, o której niżej mówić będziemy. W drugim przypadku, który w rzeczy samej obejmuje czyste rozumienie stoików, przepisować będzie słuchanie popędów natury w tym samym porządku, które te pomiędzy sobą co do wartości i co do stopnia mają i połączenie ściśle największej gorliwości o otrzymanie ich celów z zupełną obojętnością ku rozkoszy z tego otrzymania wynikającej. Ta dwoistość rozumienia w każdej zasadzie moralności jest rzetelną wadą, bo każda podobna zasada powinna, iż tak rzekę, być gwiazdą kierującą człowieka tak w postępowaniu, jak i myśleniu swoim, ale ta wada w mniejszym przypadku godna jest przebaczenia, obydwa albowiem te rozumienia w pewnym sposobie połączone z sobą być nie mogą.

Atoli na koniec zasadę stoików w swoim właściwym i czystym wzięta rozumieniu od subtelności i zasad szkolnych oswobodzona jest moim zdaniem doskonale prawdziwa i wyraża bardzo dobrze istotę cnoty; okazuje wartość cnoty tudzież przyczyny zniewalające człowieka do jej szukania; zamyka w sobie wszystkie szczególne powinności człowieka i dopuszcza, aby te łatwo z niej uniesionemi być mogły. W pierwszych dwóch względach bardzo jest podobną do platonicznej zasady i te same co ona myśl innemi tylko wyrazami tłumaczy; w trzecim względzie przewyższa jeszcze platoniczną zasadę.

Podobieństwo pomiędzy zasadą moralności przez Platona a zasadą przez stoików podaną po pilniejszym rozważeniu obydwóch natychmiast w oczy uderza. W rzeczy samej czymże jest innym twierdzenia: człowiek działający stosownie do swojej natury działa cnotliwie, jeżeli nie twierdzeniem cnota jest sama ludzką naturą wziętą w pierwiastkowej całości i zupełnej doskonałości swojej a przelewająca się w wolne sprawy lub w nich się objawiająca. Cnota przeto wynika z doskonałego usposobienia wewnętrznej natury czło-

wieka albo, jak się Platon tłumaczy, z doskonałego urzędnika i doskonałej konstytucji jego. Stoicy jednym jeszcze dalej postępują krokiem i wyznaczą powinność, że przekonanie moje ich nawet towarzyszy krokowi. Utrzymują oni, iż natura człowieka jest sama ideałem i doskonałym wzorem cnoty. Znaczą albowiem jakżeby mogło podobieństwo, czyli zgodność z naturą, sprawy człowieka cnotliwemu uczynić? Człowiek wtenczas jest cnotliwym kiedy jest zupełnym człowiekiem i tyle tylko staje się występny, ile od ludzkiej odstępnie natury, stąd w pospolitej nawet mowie zbrodniarza nazywa się potworem od człowieka wyrodną.

Ta zaś przypuściwszy można nie przyznać ścisłego związku pomiędzy cnotą a prawdziwym dobrem człowieka, i rzetelnego jej wpływu na jej uszczęśliwienie? Dla każdej rzeczy zniszczenie, czyli zniesienie jej natury jest zgubą, a dla całej istoty przybliżenie się nawet do zniszczenia jest nędzą. Występek przeto zagrażający człowiekowi zniszczeniem musi być koniecznie dla niego nędzą rzetelną, nie nędzą jedyną, gdyż nie jeden rodzaj zniszczenia człowiekowi zagraża. A ponieważ przeciwnym sobie przedmiotom przeciwne zupełnie służą własności, cnota więc powinna koniecznie szczęśliwość człowieka stanowić, ponieważ utrzymanie w najlepszym stanie najszlachetniejszą część, chociaż także nie sama cała dla niego jest szczęśliwością, gdyż do utrzymania bytu swojego wiele jeszcze innych potrzebuje człowiek pomocy.

Że na koniec tej zasady wszystkie szczególne powinności człowieka mogą być z łatwością wniesionymi, to przykładem swoim wybornie okazali stoicy, w których pismach znajdują się doskonałe moralności prawidła, służące wielkiej liczbie pojedynczych i bardzo zawiąanych zdarzeń z tej jednej zasady, bardzo jasnie i naturalnie wyprowadzone. Oprócz tego sama natura tej zasady każe nam się po niej spodziewać korzyści. Jeżeli albowiem to się stanie, co stoicy skutecznili w samej rzeczy, to jest jeżeli natura człowieka co do wszystkich swoich popędów i tym popędem odpowiadających przedmiotów, co do odmian i stopniowania w rozmaitych porach i okolicznościach życia ludzkiego, jeżeli wzajemny ich stosunek do siebie przyzwoicie zgłębnionymi będą; wtenczas łatwo zapewne będzie rzeczą z samej tej zasady: działaj stosownie do twej natury, wyprowadzaj wszystkie szczególne moralności przepisy mające służyć różnym przypadkom i okolicznościom, tak prywatnego, jak i towarzyskiego życia.

Opracowała *Marta Agata Chojnacka*